

Protokół nr 9/2021 z posiedzenia Komisji Skarg, Wniosków i Petycji w dniu 10 listopada 2021 roku

Posiedzenie otworzył i prowadził Przewodniczący Komisji Marek Romanowski.

W posiedzeniu uczestniczyli wszyscy członkowie komisji oraz zaproszeni goście. Lista obecności stanowi załącznik numer 1.

Porządek posiedzenia stanowi załącznik numer 2.

Ad. 1

I część posiedzenia – od godz. 8:30 do godz. 11:30.

W I części posiedzenia oprócz członków komisji uczestniczyli: Naczelnik Wydziału Geodezji i Nieruchomości Krzysztof Grześkiewicz oraz Naczelnik Wydziału Środowiska i Rolnictwa Krzysztof Puwalski.

Przewodniczący powiedział, że temat spotkania jest znany. Chodzi o nielegalne składowanie odpadów na działkach w Nielbarku. Komisja chciałaby uzyskać informacje na temat stanu prawnego działek. Ze wstępnych informacji wynika, że jest to użytkowanie wieczyste.

Według wiedzy takie użytkowanie jest przekazywane na podstawie jakiejś umowy. A jeśli jest jakaś umowa, to powinny być w niej zawarte określone warunki, które dany użytkownik wieczysty powinien spełniać; czego nie może robić i tak dalej. Z tego co już wiadomo Przewodniczącemu, ostatnia umowa została zawarta w 2015 r. Przewodniczący poprosił, aby naczelnicy wyjaśnili chronologicznie jak to wszystko przebiegało od czasu kopalni kruszyw w Bydgoszczy do dziś. Jaki jest obecny stan prawny. Pierwszego o zabranie głosu poprosił pana Grześkiewicza.

Pan Krzysztof Grześkiewicz poinformował, że przygotował dla komisji kopie nazwijmy to - umów (załącznik numer 3). Najważniejsze jest pierwsze oddanie w użytkowanie wieczyste. Nie jest to typowe użytkowanie, kiedy oddaje się komuś grunt, najczęściej pod zabudowę użytkową, kiedy użytkownik wieczysty jest zobowiązany w określonym terminie wybudować budynek, a jeśli tego nie zrobi, to można rozwiązać umowę albo nałożyć na niego dodatkową opłatę za to, że nie wykonał swoich obowiązków. W tym przypadku niestety tak nie jest. I to jego zdaniem komplikuje jakiegokolwiek dalsze rozważania. Pan Grześkiewicz nadmienił, że dokumenty przekazywane komisji zostały zanonimizowane. Pierwsza była decyzja Wojewody Toruńskiego z dnia 22 października 1996 roku. Decyzja była z 1996 roku, ale nabycie gruntu nastąpiło z dniem 5 grudnia 1990 roku na 99 lat przez Bydgoskie Kopalnie Surowców Mineralnych. Ale tu nie jest ważna data wydania decyzji Wojewody, tylko jest istotne, że BKSM z mocy prawa, na podstawie obowiązującej wówczas ustawy o gospodarce gruntami i uwłaszczeniach, zostało uwłaszczone na tym gruncie jako przedsiębiorstwo państwowe. Wszystkie przedsiębiorstwa państwowe tak jak na przykład PKP, nabyły budynki na własność, a grunty w użytkowanie wieczyste na rzecz Skarbu Państwa. Z tej decyzji wynika, że część urządzeń i budynków, które były wybudowane na tym gruncie – nabyli nieodpłatnie, a pozostałe budynki, które były na gruncie albo były przekazane przez państwo w taki sposób, że były wybudowane przez poprzedniego przedsiębiorcę – za odpłatnością. Wojewoda wyliczył opłatę roczną jaką należy płacić na rzecz Skarbu Państwa. I wówczas płatność

następuje na rzecz przedstawiciela, który reprezentuje w danym momencie Skarb Państwa. W ówczesnym czasie był to kierownik Urzędu Rejonowego. Pan Grześkiewicz powiedział, że to jest najważniejszy akt, który zastępuje typową umowę jaka występuje w przypadku normalnego użytkowania.

Pan Puwalski dodał, że nie ma tu określonych ani warunków ani celu.

Pan Grześkiewicz powiedział, że nie określono celu, ponieważ to było przedsiębiorstwo, które używało grunty zgodnie z tym jak używało do tej pory. To jest uwłaszczenie z mocy prawa. Tu nie powstaje taki stosunek prawny jaki powstaje najczęściej na przykład pomiędzy gminą, a użytkownikiem wieczystym.

Przewodniczący zapytał czy ta decyzja przechodziła na kolejnych użytkowników?

Pan Puwalski odpowiedział, że to była decyzja jakby deklaratoryjna, potwierdzająca tylko zaistnienie określonego stanu z mocy prawa. Dalej nie chodziło już o przekazanie decyzji, tylko o przekazanie użytkowania wieczystego jako takiego, które już nastąpiło na podstawie tej decyzji.

Przewodniczący zapytał czy w tej decyzji jest coś wspomniane czy też wynika to z innych przepisów, że Wojewoda dając kopalni grunty w użytkowanie, ustalił, że jest to czymś obwarowane? Jeżeli chodzi o budynki, to sprawa jest jasna – były przekazane na własność i tu sprawa jest zamknięta. Ale tu jest inna forma własności – użytkowanie wieczyste i czy w związku z tym użytkownik wieczysty tego typu może to, a nie może tego. Czy jest to gdzieś zapisane? Może jest to zawarte w innych przepisach.

Pan Puwalski zwrócił uwagę, że nie Wojewoda oddał w użytkowanie wieczyste, tylko nastąpiło to z mocy prawa. Wojewoda był swego rodzaju notariuszem, tylko potwierdzającym, że taki stan wcześniej zaistniał na podstawie przepisów ustawy. Określając jakieś warunki, wykraczałby poza swoje kompetencje.

Pan Grześkiewicz dodał, że Wojewoda mógł w decyzji jedynie ustalić opłatę roczną i ustalić które budynki i urządzenia nabywają nieodpłatnie, a które odpłatnie. Konstrukcja użytkowania wieczystego to taka konstrukcja z minionego okresu. Prawdopodobnie będzie zlikwidowana. Użytkowanie wieczyste mieszkaniowe zostało już przekształcone w prawo własności w 2019 r. z mocy ustawy. Sejm miał pójść dalej i uwłaszczyć na gruntach wszystkich użytkowników. Ale póki co, tak się nie stało. Tu trzeba pomyśleć jak jest z opłatami. Jakie uprawnienia ma Skarb Państwa, który jako właściciel gruntu (budynki są własnością użytkownika wieczystego) z tego tytułu, że oddał w użytkowanie – pobiera opłaty. Chodzi tylko o kwestię „fiskalną”. Czy bardziej się opłaca sprzedać i jednorazowo dostać określoną kwotę czy lepiej oddać w użytkowanie wieczyste i pobierać zaktualizowane opłaty. W związku z tym, że działo się to wszystko przez 1990 rokiem, to nie było takiej możliwości, żeby przedsiębiorstwo państwowe mogło mieć coś na własność. Wszystkie przedsiębiorstwa państwowe nabywały grunty w użytkowanie wieczyste, a jednostki typu uniwersytety miały to w trwałych zarządach. Dziś się od tego ucieka. Własność to własność. Potem są kolejne akty notarialne, jak zwykle przekazanie własności. I co w nim zostanie zapisane, to już pilnuje notariusz. Tu w żadnym akcie czy to utworzenia spółki czy przekazania z jednej do drugiej, żaden przedstawiciel Skarbu Państwa nie bierze udziału.

Ustawa o gospodarce nieruchomościami mówi wyraźnie, że zasobem nieruchomości Skarbu Państwa gospodarują różne podmioty – KOWR, Wody Polskie. Starosta również gospodaruje zasobem nieruchomości Skarbu Państwa z zastrzeżeniem, że do zasobu należą nieruchomości, które stanowią przedmiot własności Skarbu Państwa i nie zostały oddane w użytkowanie wieczyste. Grunt oddany w użytkowanie wieczyste nie podlega gospodarowaniu przez starostę czy jakkolwiek inny podmiot. Tu użytkowanie wieczyste skończy się 5 grudnia 2089 roku i wtedy może być albo przedłużone albo wróci do zasobu Skarbu Państwa. Ale wówczas trzeba oddać nakłady poniesione przez użytkownika na gruncie. Pan Grześkiewicz stwierdził, że nie wie czy kiedykolwiek w polskim prawie coś takiego było. Najstarsze umowy zakończą się za 40-50 lat. Prawdopodobnie do tego czasu zostanie to przekształcone we własność. Czyli trzeba mieć na uwadze, że starosta nie gospodaruje na bieżąco tym zasobem, jest tylko beneficjentem takim, że pobiera opłaty i przekazuje je do budżetu Skarbu Państwa, zostawiając sobie mały ułamek za obsługę. Pilnuje, żeby opłaty były płacone. Robi rzeczy bardziej fiskalne niż właścicielskie. Nie jest uprawniony do ingerowania w to co użytkownik robi na gruncie, a w przypadku takiego uwłaszczenia nie może nawet stwierdzić czy robi coś źle. Nie ma takich uprawnień. Pan Grześkiewicz powiedział, że w kolejnych aktach są przekazania. Uwłaszczenie było na Kopalnię Surowców Mineralnych w Bydgoszczy. Aktem notarialnym z dnia 20 września 2004 r. Bydgoskie Kopalnie Surowców Mineralnych sprzedało na rzecz Przedsiębiorstwa Budowlano - Montażowego i Prefabrykacji Betonów KAMAL całą nieruchomość. Jest to bardzo duży akt. Jest w nim wymienionych wiele nieruchomości, a jedynie w jednym z punktów są grunty w Nielbarku. Niedługo potem, bo już 28 stycznia 2005 r. aktem notarialnym dokonano sprzedaży i warunkowej umowy sprzedaży prawa użytkowania gruntu na rzecz pana /wyłączenie jawności w zakresie danych osobowych; na podstawie art. 5 ust. 2 ustawy z dnia 6 września 2001 r. o dostępie do informacji publicznej; jawność wyłączyła Anna Andrzejczak - kierownik Biura Rady Powiatu/.

Radny Mieczysław Łydziański zapytał czy przy sprzedaży żadne przepisy nie ograniczają tylko po prostu następuje akt sprzedaży na takich samych warunkach jak każdego innego właściciela?

Pan Puwalski powiedział, że istotny jest ten fakt, że decyzja na rzecz BKSM dotyczyła całego terenu zakładu górniczego, a miał on ponad 80 hektarów. BKSM zostały wykreślone z KRS w 2004 roku. Nie mają następcy prawnego. KAMAL to przedsiębiorstwo prywatne, które nabyło całe mienie tego zakładu, a krótko później odsprzedało te grunty, które na dany czas nie były im potrzebne. Kupili ponad 80 hektarów, w tym było wyrobisko po drugiej stronie drogi. Tam KAMAL miał zamiar prowadzić jeszcze eksploatację i wydobywać z dna żwir, natomiast po drugiej stronie drogi czyli na terenie, o którym rozmawiamy i który potem przejął pan /zanonimizowano/, był teren zakładu przeróbczego. Tam nie było nigdy prowadzonej eksploatacji kruszywa. Były tam budynki biurowe, administracyjne, techniczne oraz miejsce gdzie były usytuowane taśmociągi, kruszarki, sita i tak dalej. I na tym terenie zostały też zgromadzone przez lata przez BKSM hałdy piasku odsiewkowego. Te tereny nie były potrzebne KAMAL do jego działalności i część tego gruntu została odsprzedana panu

/zanonimizowano/. Petycja odnosi się też do rekultywacji. A akcie notarialnym sprzedaży KAMAL panu /zanonimizowano/ jest informacja taka: „Strony przedłożyły (...) pismo Starostwa Powiatowego w Nowym Mieście Lubawskim z dnia 18 stycznia 2005 roku stwierdzające, że obowiązki dotyczące rekultywacji gruntów na podstawie art. 20 ust. 6 ustawy o ochronie gruntów rolnych i leśnych zostaną przeniesione decyzją na nabywcę po dostarczeniu odpisu aktu notarialnego, w którym zostanie zamieszczony zapis mówiący o przejściu obowiązku rekultywacji przedmiotowego terenu przez /zanonimizowano/, który to w pisemnym oświadczeniu z dnia 17 stycznia 2005 roku zobowiązał się do przejścia obowiązku rekultywacji gruntów o powierzchni 27,81,55 hektara”.

Pan Grześkiewicz powiedział, że w ten sposób przeszliśmy do trzeciego aktu notarialnego. W pierwszym akcie notarialnym było przejście jakby całego przedsiębiorstwa. W akcie wymienione są różne gminy. Nie tylko z naszego terenu.

Pan Puwalski powiedział, że tak, ale na naszym terenie cały zakład został przejęty. Nie tylko tereny, których dotyczy petycja.

Pan Grześkiewicz powiedział, że zakłady ustaliły między sobą kto ile zapłaci, ile będzie zatrudniał pracowników. Ten akt naprawdę trzeba przestudiować. Pan Grześkiewicz dodał, że jego rolą nie jest ocena czy słusznie takie zapisy się tam znalazły. Jeśli notariusz taki akt potwierdził, to znaczy, że taka umowa jest zgodna z przepisami. W ewidencji się rejestruje takie zmiany i w miejsce jednego użytkownika wchodzi drugi i wchodzi fiskalny obowiązek uiszczania opłat przez nowy podmiot. Jeśli w kolejnym akcie jest mowa o rekultywacji, to czy to ma wpływ na przekazanie nieruchomości czy też jest tylko dodatkowym oświadczeniem woli, sprzedający wie, że ciąży na nim jakiś obowiązek. Czy zażąda wpisania tego do aktu czy nie, to sprzedaż i tak nastąpi. To jest normalne zbycie nieruchomości, a notariusz zapisze wolę stron. Pan Grześkiewicz dodał, że nie podjąłby się oceny prawnej czy taki zapis przekłada taki obowiązek na stronę czy nie, czy było to tylko wyrażenie woli zbywającego. W ocenie pana Grześkiewicza, jeśli w decyzji jest wpisany obowiązek rekultywacji gruntu, to musi to być zrobione, niezależnie od tego kto jest właścicielem. Ktoś sprzeda, ale obowiązek pozostaje. Od tego są właściwe organy, które sprawdzają czy ten obowiązek został wykonany.

Radny Łydziański zapytał czy gdyby nabywca nie miał tego zapisanego w akcie notarialnym, mógłby powiedzieć, że o niczym nie wie.

Pan Grześkiewicz odparł, że nie do końca, ponieważ kupując nieruchomość, czy jest taki zapis czy nie, nie zwalnia to z tego obowiązku. Właściciel nieruchomości zawsze odpowiada za wszelkie prawa jakie na niej ciąży. Jeśli taka decyzja istnieje, to należy spowodować, aby takie czynności zostały wykonane. Takie rzeczy rzadko wpisuje się w obciążenia, bo z reguły w księdze wieczystej wpisuje się obciążenia związane bezpośrednio z nieruchomością. Czy tu zostało to wpisane, pan Grześkiewicz nie wie. Należałoby to sprawdzić.

Pan Puwalski powiedział, że skoro jest mowa o rekultywacji, to należy powiedzieć na czym to ogólnie polega i jak się przenosi obowiązek rekultywacji. BKSM prowadząc eksploatację (eksploatacja kruszywa na tym terenie jest związana ściśle z działalnością zakładu Prefabet w Kurzętniku) były zobowiązane do późniejszej rekultywacji gruntów. Zwykle jest tak, że jest

prowadzony fundusz likwidacji zakładu górniczego i fundusz rekultywacyjny, na który przedsiębiorca jest zobowiązany odkładać pieniądze na poczet późniejszej rekultywacji. Obowiązek przeprowadzenia rekultywacji nakłada się już w momencie rozpoczęcia eksploatacji kopaliny, po uzyskaniu koncesji. Określa się jej kierunek. Okres zakończenia rekultywacji wynosi 5 lat od zakończenia działalności przemysłowej. Obowiązek rekultywacyjny jest co do zasady niezbywalny. Należy do tego kto spowodował degradację gruntu. Jednak w tym przypadku zakłady BKSM nie miały następcy prawnego. Nastąpiła likwidacja zakładu. Zakład nie został prawidłowo zlikwidowany w myśl prawa geologicznego i górniczego, bo tego prawa jeszcze nie było. Weszło w 1995 roku. Rekultywacja jest prowadzona na podstawie innej ustawy – ustawy o ochronie gruntów rolnych i leśnych. Ustawa ta, z 1995 roku, jest anachronizmem. Nie przewiduje nawet sytuacji wydobywania kopaliny przez podmioty prywatne. W przepisach ustawy prawo geologiczne i górnicze jest zapisane, że w przypadku kiedy nie ma następców prawnych zakładu zobowiązanego do rekultywacji, to obowiązek ten z mocy ustawy przenosi się na władającego nieruchomością. I tak było w tym przypadku. Firma KAMAL była świadoma, że istnieją podstawy prawne do egzekwowania od niej rekultywacji gruntów. Firma chcąc się zabezpieczyć przed egzekucją tego obowiązku, przed sprzedażą panu /zanonimizowano/, wystąpiła do Starostwa, żeby na podstawie jakiejś umowy czy porozumienia między stronami, przenieść ten obowiązek z chwilą zawarcia aktu notarialnego na pana /zanonimizowano/, na co pan /zanonimizowano/ wyraził zgodę. Zdaniem pana Puwalskiego to strony zażądały, aby w akcie notarialnym taki zapis był ujęty.

Pan Grześkiewicz dodał, że w akcie notarialnym, o którym mówi pan Puwalski, z dnia 28 stycznia 2005 roku pomiędzy firmą KAMAL i panem /zanonimizowano/ w par. 8 zapisano: „Strony oświadczają, że cena sprzedaży opisana w paragrafach 4 i 6 została ustalona w podanej wysokości z uwagi na fakt, że kupujący zobowiązuje się przejąć obowiązek wykonania prac rekultywacyjnych na gruntach będących przedmiotem niniejszej umowy, a wraz z nim wszelkie inne obowiązki Zbywcy zgodnie z obowiązującymi w tej dziedzinie przepisami prawa”. Wcześniej jest też zapis, że jeśli oni sprzedają, to gmina nie wykonała prawa pierwokupu. Widocznie takie były przepisy, że gmina miała prawo pierwokupu. Nie dokonała tego i dlatego doszło do tej sprzedaży. Z wcześniejszych paragrafów wynika cena, a z dalszych paragrafów wynika, że cena jest niższa o wartość prac rekultywacyjnych.

Przewodniczący zapytał czy po tym akcie następowały jeszcze jakieś akty?

Pan Grześkiewicz odpowiedział, że jest jeszcze czwarty akt – utworzenie spółki.

Przewodniczący zapytał czy to jest najbardziej aktualny akt?

Pan Grześkiewicz odpowiedział, że tak. Wcześniej było nabycie prawa na rzecz osoby fizycznej, a następnie ta osoba fizyczna przekazała aportem do spółki.

Przewodniczący zapytał czy oprócz tego Starostwo wydawało jeszcze jakieś decyzje?

Pan Puwalski odpowiedział, że tak. W 2005 roku, ponieważ Starostwo chciało się też zabezpieczyć, aby ten obowiązek rekultywacyjny na kimś spoczywał. Zresztą strony, a szczególnie KAMAL też na to nalegały. I taka decyzja w 2005 roku została wydana. Nie jest to decyzja, jak piszą autorzy petycji, nakładająca obowiązek rekultywacji. W podstawie jest art.

155 KPA. To jest decyzja zmieniająca de facto, która przenosi ten obowiązek rekultywacji, gdzie już w akcie notarialnym czy umowach było to ustalone. Pan Puwalski stwierdził, że dla niego to przeniesienie jest trochę prawnie wątpliwe, ale było to konsultowane z radcą prawnym, zaopiniował to. Obowiązek został przeniesiony na pana /zanonimizowano/. Wpisano tam, że kierunek rekultywacji nie zmienia się. Generalnie decyzja rekultywacyjna dla zakładu górniczego była wydana przez naczelnika gminy Kurzętnik w 1988 roku. Tam określono kierunek rekultywacji, nie określono innych warunków. Nie było również żadnej dokumentacji rekultywacyjnej (harmonogramu rekultywacji) Później pan /zanonimizowano/ jako osoba fizyczna nabył grunty i kwota, za którą nabył, a za 27 hektarów wynosiła ona 1 220 zł, faktycznie była powiększona o kwotę prac rekultywacyjnych, które zostały oszacowane na 230 tys. zł. Tak strony ustaliły i tak zatwierdził notariusz. Później w 2017 roku pan /zanonimizowano/, który założył kilka spółek, które działają na naszym terenie, dwie z nich to /zanonimizowano/ i /zanonimizowano/, zostały zasilone przez niego jako jednego z udziałowców prawem użytkowania wieczystego. To prawo zostało wniesione aportem do spółek. Te 27 hektarów stanowiło kilka działek. 7 czy 8 hektarów pan /zanonimizowano/ wniósł do spółki /zanonimizowano/, pozostałe kilkanaście hektarów do spółki /zanonimizowano/. Działania polegające na nielegalnym składowaniu odpadów miały miejsce na działkach, których użytkownikiem wieczystym jest spółka /zanonimizowano/. Przed przekazaniem aportem, co nastąpiło aktem notarialnym, lub też równocześnie została wydana decyzja Starosty stwierdzająca przejście obowiązku rekultywacji na firmę /zanonimizowano/. Firma ta krótko po tym rozpoczęła na tym terenie działalność związaną pośrednio z górnictwem polegającą na pozyskaniu piasku odsiewkowego z istniejących hałd. To prawdopodobnie następowało już wcześniej i zostało przewiezione, sprzedane podczas budowy obwodnicy Brodnicy. Wówczas też na podstawie zawiadomień Okręgowy Urząd Górniczy w 2015 roku prowadził kontrolę. Były tam pewne problemy prawne czy stanowi to materiał górniczy, czy surowiec czy też odpad. Ostatecznie kontrola nie zakończyła się wydaniem wniosków negatywnych dla /zanonimizowano/. Stwierdzono również, że nie nastąpiła tam eksploatacja kruszywa, że sprzedany piasek, to był piasek odsiewkowy. Krótko później, wobec wątpliwości, które zgłaszał też WIOŚ, w 2018 roku /zanonimizowano/ uzyskał decyzję Marszałka Województwa Warmińsko – Mazurskiego zezwalającą na wydobywanie odpadów ze składowiska, a w tym wypadku polegało to na wydobyciu piasku odsiewkowego z hałd. Potem stwierdzono, że de facto był to odpad górniczy. Dla zakładu, który prowadził eksploatację piaski odsiewkowe były odpadem. Pan Puwalski stwierdził, że nie rozumie jaki związek ma kwestia rekultywacji ze sprawą składowania odpadów. Jego zdaniem niewielki. Tam gdzie zakopano odpady nie prowadzono rekultywacji i ze względów technicznych nie miała być prowadzona. Jeżeli na tym terenie istniały hałdy piasku odsiewkowego, to oczywiste jest, że żaden organ nie będzie egzekwował obowiązku rekultywacji w kierunku leśnym istniejących hałd piasku, który w przyszłości może zostać wydobyty. Takie działania rekultywacyjne byłoby bez sensu. Przewodniczący zapytał czy na tą działkę o którą toczy się walka, jest obowiązek rekultywacji.

Pan Puwalski odpowiedział, że jest. Wynika on z decyzji Naczelnika gminy Kurzętnik z 1988 roku. Tu chodzi o czas kiedy rekultywacja ma być zakończona. Ta decyzja tego nie określa, a wówczas przyjmuje się czas ustawowy - 5 lat od zakończenia działalności przemysłowej.

Pan Grześkiewicz zapytał na jakiej działce są składowane odpady?

Pan Puwalski odpowiedział, że na działce numer 113/8. To jest działka /zanonimizowano/.

Pan Grześkiewicz dodał, że w materiałach przygotował radnym zdjęcie z ortofotomapy, które pokazuje tę działkę i sąsiednie. Zdjęcie jest z 2018 roku.

Przewodniczący zapytał czy piasek odsiewkowy został tu nawieziony?

Pan Puwalski odpowiedział, że tak. Wydobywanie kruszywa miało miejsce po drugiej stronie drogi. Został on ciężarówkami przewieziony. Kruszywo było odzyskane i pozostała tak zwana odsiewa, jako odpad. O ile w czasie eksploatacji ten piasek nie stanowił większej wartości dla zakładu, stanowił odpad, o tyle potem przy budowie obwodnicy Brodnicy czy Nowego Miasta Lubawskiego zaczął mieć określoną wartość handlową. Dlatego podmiot wystąpił o wydobywanie go ze składowiska. Wydobywanie to było nieodzownym elementem przystąpienia do właściwej rekultywacji. Tak jest wprost napisane w decyzji Marszałka.

Przewodniczący powiedział o co chodzi z tym wydobywaniem?

Pan Puwalski powiedział, że jeżeli WIOŚ ustalił, że to jest odpad, to należy stosować ustawę o odpadach. Ustawa wprowadza taki termin jak: wydobywanie odpadów ze składowiska.

Składowanie odpadów to proces odzysku czy unieszkodliwienia odpadów polegający na zdeponowaniu ich w danym miejscu na stałe. Jest na przykład składowisko odpadów komunalnych potocznie: wysypisko śmieci, i zwozi się tam odpady z zamiarem, że one już tam zostaną. Wypełnia się czaszę, przykrywa ziemią i rekultywuje teren. Istnieje też możliwość, że odpady zostaną wydobyte i na przykład w sąsiedztwie powstaje spalarnia. Analogiczną procedurę zastosowano przy wydobywaniu odpadów ze zwałowiska czyli pozyskiwanie piasków odsiewkowych z hałd.

Przewodniczący upewnił się, że firma pana /zanonimizowano/ ma zezwolenie na wydobywanie z hałd piasku odsiewkowego.

Pan Puwalski odpowiedział, że tak. Do 2028 roku.

Przewodniczący zapytał ile jeszcze tego piasku tam zostało?

Pan Puwalski odpowiedział, że jest prowadzona kontrola, która ma to ustalić. Jego zdaniem może tam dochodzić do nieprawidłowości. Ale to jest poza kontrolą i kompetencjami jego Wydziału. Okręgowy Urząd Górniczy w 2015 roku też to kontrolował. Decyzja Marszałka z 2018 roku przewiduje wydobywanie 800 tysięcy ton piasku odsiewkowego na 10 lat do 2028 roku. Dodał, że jego Wydział od lat ściśle współpracuje w Okręgowym Urzędzie Górniczym, jeżeli chodzi o sprawy dotyczące rekultywacyjne. Tego dopilnować musi OUG. Wydział nie ma tu kompetencji. Jeżeli z dokumentów będzie wynikało, że te 800 tysięcy ton zostało już wydobyte, to Wydział wystąpi do Marszałka, lub zrobi to WIOŚ, o cofnięcie tej decyzji jako bezprzedmiotowej, żeby można było obowiązek rekultywacji wyegzekwować. Działalność zakończy się w 2028 roku i w ciągu 5 lat od tego czasu powinna być wykonana rekultywacja to znaczy w ciągu 5 lat powinna być uznana za zakończoną. Rekultywacja w kierunku leśnym powinna ona być rozpoczęta już z dwa, trzy lata wcześniej.

Przewodniczący zapytał kto zweryfikuje kiedy te 800 ton zostanie wydobyte? Czy Starostwo ma narzędzie, aby to sprawdzić?

Pan Puwalski odparł, że tylko dzięki współpracy z innymi organami. Pozostaje to poza kompetencją Starostwa. Podobnie jest z koncesjami. Koncesje dotyczące powyżej 2 hektarów to są tak zwane koncesje marszałkowskie. Starostwo jest organem koncesyjnym jedynie tylko w stosunku do niewielkich podmiotów, które odkrywkowo wydobywają kopaliny. Tu jest koncesja marszałkowska, decyzja marszałkowska, a organem kontrolnym jest WIOŚ w Olsztynie. WIOŚ obecnie również prowadzi postępowanie w tym kierunku. Oprócz tego Okręgowy Urząd Górniczy w Warszawie. W 2015 roku, przy okazji budowy obwodnicy Brodnicy, OUG prowadził też tam kontrolę na zgłoszenie lokalnych przedsiębiorców, ponieważ ceny kruszywa z Nielbarka były dumpingowe.

Przewodniczący zapytał czy to oznacza, że było to wydobywanie nielegalne?

Pan Puwalski odparł, że między WIOŚ i OUG trwały przepychanki czy jest to odpad, jakiś rodzaj kruszywa, ale stwierdzono, że nie było to wydobywanie. Czyli nie była potrzebna koncesja, bo nie było wydobywania, bo to kruszywo już tam istniało. Pan Puwalski dodał, że przepisy dotyczące odpadów czy wydobywania często się zmieniały.

Pan Grześkiewicz zapytał czy zanim firma uzyskała pozwolenie od Marszałka, miała jakieś wcześniejsze (po kopalni, po KAMAL-u) pozwolenia na działalność?

Pan Puwalski odparł, że chyba z tą myślą nabyli ten teren. Hałdy stanowią określoną wartość i oni te hałdy sprzedawali. Wszystko musiało się odbywać legalnie. Jak już wcześniej wspomniano, były tylko przepychanki między WIOŚ i OUG czy stanowi to odpad czy materiał. Kontrola z 2015 roku nie wykazała nieprawidłowości. Pan Puwalski zaznaczył, że dokumenty z tej kontroli dopiero mają być przesłane do Wydziału, a informacje posiada na podstawie rozmów telefonicznych z OUG. OUG nie stwierdził, że jest tam wydobywanie wymagające koncesji. WIOŚ też nie nałożył żadnych sankcji za gospodarowanie odpadami bez zezwolenia. Natomiast krótko później, w 2017 roku stwierdzono, że to jednak stanowi odpad. W myśl przepisów, które obowiązywały w 2017 roku stanowiło to odpad i wymagana była decyzja na gospodarowanie odpadami. Firma wystąpiła o zezwolenie i w 2018 takie otrzymała i mogła eksploatować piaski odsiewkowe.

Przewodniczący zapytał czy hałdy są pozostałością po firmie KAMAL?

Pan Puwalski odparł, że nie. Po BKSM. KAMAL nabył cały zakład górniczy.

Przewodniczący stwierdził, że potem pan /zanonimizowano/ nabył użytkowanie i zaczął to eksploatować. Dopiero potem wystąpił o zezwolenie.

Pan Puwalski powtórzył, że w 2015 odpowiednie organy nie stwierdziły nieprawidłowości, ale miały pewne wątpliwości, które wówczas rozstały rozwiane. OUG prowadził kontrolę pod kątem tego, czy tam nie jest prowadzone nielegalne wydobywanie. W petycji mieszkańcy zwracają na pewną rzecz uwagę. W decyzji Marszałka dość niejednoznacznie określono, że eksploatacja piasku odsiewkowego ma być prowadzona do poziomu drogi technicznej, wewnętrznej drogi technicznej. Obecnie praktycznie jej nie ma. Istniały pewne przesłanki, że jest prowadzone wydobywanie poniżej tego poziomu, choćby dlatego, że sprzedawano nie tylko piaski, ale i kruszywo. Tam są udokumentowane złoża kruszywa, ale nigdy tam nie była

proszona jego eksploatacja. Na tym terenie istniał zakład przeróbczy. Na zdjęciach z Geoportalu widać, że coś tam jest nie tak, że są jakieś doły, kilkumetrowe zagłębienia terenu, które mogą świadczyć o tym, że dokonywano tam jednak eksploatacji w głąb. W najbliższym czasie OUG ma podjąć jakieś działania, żeby to sprawdzić. Świadczyć też mogą o tym aktualne wnioski składane do Marszałka o wypełnianie terenów niekorzystnie przekształconych odpadami. Jeżeli chodzi konkretnie o jego Wydział, jest on zainteresowany rekultywacją. Jest zobowiązany do przyjmowania informacji od podmiotów o stanie, o postępie prac rekultywacyjnych, i przyjmować od nich sprawozdania. Zapytania były czynione. Przedsiębiorca składał wyjaśnienia, że prowadzi tam jeszcze działalność polegającą na przygotowaniu terenu do rekultywacji, prowadzi działalność polegającą na pozyskiwaniu piasków odsiewkowych z hałd. Decyzja wymienia 4 działki, ale ta działalność jest prowadzona na kilku przyległych działkach, gdzie znajdują się drogi techniczne, place manewrowe i tak dalej. Kontrola Wydziału prowadzona w tym roku wykazała, że działki skrajne, szczególnie firmy /zanonimizowano/, są działkami gdzie rekultywacja powinna być w zasadzie już prowadzona. One stały się zbędne do prowadzenia działalności. I rekultywacja postępuje, szczególnie na drodze naturalnej. Należy wyjaśnić na czym polega rekultywacja. Rekultywacja jest prowadzona na podstawie ustawy o ochronie gruntów rolnych i leśnych. Grunty, o których mowa były nieużytkami, ich wartość użytkowa, rolnicza wynosi 0. Teren nie był przekształcany fizycznie. Wydział naciska na to, aby rekultywacja była prowadzona w kierunku bezpieczeństwa czyli jeżeli są tam jakieś skarpy, tereny zagrożone osuwaniem się ziemi. Teren stanowi własność prywatną i głównym zainteresowanym rekultywacją jest właściciel. Zwykle jest tak, że przedsiębiorcy sami dążą do tego, żeby rekultywacja została uznana za zakończoną jak najszybciej. Od terenów oznaczanych jako przemysłowe jest dużo większy podatek. Po zakończeniu rekultywacji i uzyskaniu decyzji można zejść z wysokich podatków. To jest główny instrument nacisku na wykonanie rekultywacji. Rekultywacja może być prowadzona w kierunku leśnym lub rolnym (w tym wodnym). Przewodniczący powiedział, że to, o czym mówi pan Puwalski jest chyba na razie bezprzedmiotowe skoro to mogłoby nastąpić dopiero po 2028 roku. Pan Puwalski odparł, że tak. Dlatego on nie rozumie tego, że sprawę dotyczącą rekultywacji łączy się ze sprawą nawiezienia odpadów. Rekultywacja terenów zniszczonych poprzez nawiezienie odpadów następuje na podstawie innych przepisów (o szkodach w środowisku). Taką decyzję, 2 miesiące od upływu terminu określonego w decyzji wójta gminy nakazującej usunięcie odpadów, wydaje Regionalny Dyrektor Ochrony Środowiska. To są zupełnie inne kwestie. Jeżeli chodzi o standardową rekultywację, nikt nie będzie kazał przedsiębiorcy rekultywować i sadzić drzewka, jeśli na przykład za 2 lata ma zamiar wznowić tam działalność. OUG powie, że nie można rekultywować terenu, na którym są zasoby kopalin do wydobywania. Nikt nie będzie naciskał, żeby zalesiać hałdy, które są jeszcze do wydobywania lub żeby zalesiać teren, gdzie wiadomo, że są zdeponowane odpady, przed ich wydobywaniem. Radny Łydziański powiedział, że w petycji mieszkańcy piszą o tym, że teren rekultywowany powinien być do poziomu drogi technicznej prostopadłej do drogi publicznej. Oficjalnie nikt nie stwierdził, że tam nastąpiła ingerencja poniżej tego poziomu.

Pan Puwalski odpowiedział, że nie, aczkolwiek Starostwo i WIOŚ naciskają na OUG i prawdopodobnie taka kontrola w tym roku zostanie przeprowadzona. Poprzednia kontrola w 2015 roku nie wykazała, aby była prowadzona eksploatacja w głąb. Jeżeli chodzi jeszcze o rekultywację, nie ma żadnej dokumentacji rekultywacyjnej. Tylko z decyzji Marszałka wynika do jakiej wysokości mają być pobierane hałdy.

Pan Grześkiewicz zapytał czy w decyzji Marszałka określono, która droga to droga techniczna?

Pan Puwalski odpowiedział, że nie.

Pan Grześkiewicz stwierdził, że jeśli przedsiębiorca jest właścicielem kilku sąsiadujących działek, to może sobie drogę techniczną zrobić praktycznie w każdym miejscu.

Pan Puwalski powiedział, że akurat dla tego terenu, gdzie nie było żadnego wydobywania, nie ma konieczności prowadzenia prac ziemnych, niwelacyjnych. Po drugiej stronie drogi, gdzie było wyrobisko, trzeba było zapewnić, żeby było odpowiednie nachylenie skarp (do 30%), żeby było zabezpieczone przed osunięciami, żeby było bezpieczne dla ludzi. Natomiast na tym terenie można wprowadzać roślinność leśną i rekultywować w kierunku leśnym, gruntu w takim stanie w jakim on jest. A jeśli jest mowa o wydawaniu decyzji o wypełnieniu terenów niekorzystnie przekształconych odpadami, to świadczy to raczej o tym, że były tam wykonane jakieś prace ziemne w głąb. I WIOŚ i OUG będą musiały to sprawdzić. Pan Puwalski powiedział, że telefonicznie zgłaszał taką wątpliwość do służb Marszałka, że wydanie takiej decyzji czy prowadzenie postępowania jest w świetle faktów bezprzedmiotowe. Ponieważ w świetle oficjalnych dokumentów nie było tam wydobywania kopalin. A wydobywanie kopalin mogło odbywać się tylko do poziomu gdzie te hałdy zgromadzono. Teoretycznie nic tam nie powinno być.

Radny Łydziański zapytał czy takie działanie jak eksploatacja i wydobywanie kruszyw ma wpływ na środowisko i czy można ewentualnie to rozpatrywać w kontekście przepisów o ochronie środowiska? Chodzi głównie o stosunki wodne.

Pan Puwalski odparł, że trzeba poczekać, aż odpowiednie organy to stwierdzą.

/wypowiedź pana Puwalskiego poza protokołem/

Pan Puwalski powiedział, że osób, które mają uprawnienia górnicze w kategorii III czy IV jest bardzo mało. Takie osoby pracują głównie w urzędach górniczych. A jednocześnie do nadzoru nad działalnością wydobywczą, nawet tak małych podmiotów jak wspomniano, wymagane jest zatrudnienie osoby z takimi uprawnieniami. Czyli te osoby prywatnie zajmują się nadzorem nad kopalniami. W 2015 roku dla WIOŚ wydało się dziwne, że OUG nie stwierdził tam wydobywania. Ale teren jest dość dobrze chroniony. Przedsiębiorca także służbom Starostwa podczas kontroli dawał do zrozumienia, że nie życzy sobie dokonywania jakichkolwiek oględzin poza przedmiotem kontroli. Wszystko ma się odbywać tylko za zgodą i w obecności właściciela. Wydział nie jest organem koncesyjnym, ani organem dotyczącym gospodarki odpadami. Jest zainteresowany tematem rekultywacji. Ale nie jest tak, że nie interesuje się problemem składowania odpadów. Nie zawsze przejawia się to oficjalnymi dokumentami. Postępowanie prowadzi tam nadal WIOŚ i ma prowadzić OUG.

Przewodniczący zapytał czy dobrze rozumie: na tym terenie doszło do składowania odpadów. Firma /zanonimizowano/, niejako chcąc zalegalizować ten proceder, wystąpiła z wnioskiem o wypełnienie odpadami dołów poeksploatacyjnych?

Pan Puwalski odpowiedział, że nie firma /zanonimizowano/. Firma /zanonimizowano/ dokonała dzierżawy na nowozawiazaną spółkę. W 2020 roku została zawiazana spółka /zanonimizowano/, której udziałowcami jest między innymi firma /zanonimizowano/ i inne. Pan /zanonimizowano/ jest jednym z udziałowców. Firma /zanonimizowano/ wystąpiła do Starosty nie z wnioskiem o wypełnienie terenów niekorzystnie przekształconych odpadami, a utwardzenie terenu odpadami. Oczywiście odpadami obojętnymi co przepisy umożliwiają. Przewodniczący zapytał kiedy wpłynął wniosek i czy została wydana zgoda?

Pan Puwalski odparł, że w ubiegłym roku i nie została wydana zgoda.

Pan Grześkiewicz poprosił o zwolnienie z uczestnictwa w dalszych obradach z uwagi na ważne obowiązki służbowe.

Przewodniczący podsumował, że z dotychczasowych ustaleń wynika, że ścieżka właścicielska nie ma szans powodzenia, ponieważ użytkowanie wieczyste to prawie jak własność.

Pan Grześkiewicz dodał, że właściwie jest to uwłaszczenie z mocy prawa. Rozwiązanie umowy może nastąpić tylko w przypadku nierealizowania celów określonych w umowie. Przewodniczący powiedział, że przeszedł wyroki sądów i zdarzają się takie, że sąd orzeka rozwiązanie umowy, ale właśnie tylko w przypadku niespełnienia warunków określonych w umowie.

Pan Grześkiewicz stwierdził, że tu chodzi o tak zwane normalne użytkowanie wieczyste, a nie użytkowanie z mocy prawa. Próbować można zawsze, ale nawet gdyby potencjalnie udało się rozwiązać użytkowanie wieczyste, to wtedy ten, kto odzyska grunty musi wyegzekwować wywiezienie odpadów. Nie jest też tak, że starosta administruje mieniem Skarbu Państwa jak chce. Organem nadrzędnym jest Wojewoda. Na każde działanie wykraczające poza zwykły zarząd, musi uzyskać jego zgodę. Jeżeli ktoś zrobił coś nielegalnie na gruncie, to nie pozbawia się go prawa własności, tylko najpierw egzekwuje naprawienie szkody, którą wyrządził. A jeśli by się to wyegzekwowało, to nie byłoby podstaw do wypowiedzania umowy, nawet gdyby takowa była.

Radny Łydziański powiedział, że w petycji mieszkańcy piszą, żeby starosta rozwiązał umowę dzierżawy.

Pan Puwalski odparł, że tak mieszkańcy piszą, ale tak nie jest. To jest użytkowanie wieczyste i nie starosta ją zawarł, tylko została ona zawarta z mocy prawa.

Radny Łydziański podsumował, że mamy tu do czynienia z nierozumieniem mieszkańców co do tej kwestii.

Pan Puwalski powiedział, że mieszkańcy myślą to z umową dzierżawy zawartej między spółkami.

Radny Łydziański powiedział, że pomijając tę kwestię, mamy tu też czynnik społeczny ponieważ zlikwidowane zostały drogi dojazdu, które służyły dojazdowi do konkretnych posesji.

Pan Grześkiewicz odparł, że tak. Sprawy są w sądzie. Z dostępem działki do drogi publicznej nie jest taka prosta sprawa. Dopóki było przedsiębiorstwo państwowe, to każdy jeździł jak chciał. Ale w momencie kiedy jest prywatny właściciel, to okazuje się, że jeździ po prywatnym terenie. W tej sprawie jest akurat tak, że tam jest droga gminna, w lesie, nieurządzona. W tej sprawie wystąpiła mieszkanka, która korzystała z drogi. W tej chwili przedsiębiorca nie chce aby ktoś mu jeździł po posesji. Ogradza się, a panią odsyła na drogę publiczną. W dokumentach działka ma dostęp do drogi, a w rzeczywistości nie ma. Ale od rozstrzygnięcia tej sprawy jest sąd. Wniosek do sądu wpłynął chyba około 2 lata temu. Radny Łydziański dodał, że z gminą sprawa toczy się co najmniej od 10 lat.

Pan Grześkiewicz stwierdził, że jeśli droga gminna jest zarosnięta drzewami, to nie jest tak prosto ją urządzić. To jest sprawa dla sądu, a organy takie jak geodezja nie ingerują w to. Sprawy o własność rozstrzygane są na drodze cywilnej, a nie w postępowaniach administracyjnych.

Przewodniczący zapytał czy wiele osób korzystało z drogi?

Pan Grześkiewicz odparł, że on wie o jednym wniosku.

Pan Puwalski powiedział, że tam nigdy nie było dróg publicznych. Przez te tereny wszyscy jeździli, robili sobie skróty przez tak zwane Dębno.

Pan Grześkiewicz stwierdził, że to są zupełnie odrębne sprawy, które często toczą się latami. Nie należy ich wiązać ze sprawą śmieci.

Przewodniczący zapytał czy według jego wiedzy są jakiekolwiek szanse, żeby można było wypowiedzieć umowę użytkowania? Czy gdyby okazało się, że na tym terenie doszło do przestępstwa, to byłby to argument dla Wojewody, aby taką umowę wypowiedzieć?

Pan Grześkiewicz odparł, że nie potrafi odpowiedzieć na takie pytanie. To byłoby gdybanie. Jeśli ktoś popełni przestępstwo na nieruchomości prywatnej, to nikt nie zabiera mu tej nieruchomości.

Radny Łydziański zapytał kto byłby władny ewentualnie tego dochodzić, gdyby mieszkańcy jednak się uwzięli?

Pan Grześkiewicz odpowiedział, że reprezentantem Skarbu Państwa jest starosta czyli Starosta za zgodą Wojewody. Ale nie stwierdzi tego autorytarnie. W tej sprawie musiałby się wypowiedzieć prawnik. Dodał, że pracując w Starostwie prawie od początku istnienia powiatu i mając kontakt ze służbami Wojewody, nie słyszał o przypadku rozwiązania użytkowania wieczystego. Czy w Polsce były takie przypadki – nie ma wiedzy.

Przewodniczący powiedział, że przekazanie użytkowania wieczystego odbywa się na zasadzie umowy potwierdzonej aktem notarialnym.

Pan Grześkiewicz powiedział, że co do zasady tak jest. Ale przedsiębiorstwa państwowe zostały uwłaszczone z mocy prawa, ustawą. I to nastąpiło niezależnie od tego czy Wojewoda by wydał decyzję czy nie. Tak jak powiedział pan Puwalski - to była decyzja deklaratoryjna. Pan Puwalski dodał, że ustawa o gospodarowaniu nieruchomościami stanowiła, że grunty będące we władaniu podmiotów państwowych z mocy prawa stały się ich własnością.

Pan Grześkiewicz dodał, że w tej chwili Starostwo jedynie jest zobowiązane do pobierania opłat i przekazywania ich do Skarbu Państwa. Mieniem oddanym w użytkowanie wieczyste nie gospodaruje starosta.

Przewodniczący podziękował za wyjaśnienia.

/Pan Grześkiewicz opuścił posiedzenie/

Przewodniczący wrócił do omawiania wniosków o utwardzenie terenu i wypełnienie terenów niekorzystnie przekształconych.

Pan Puwalski doprecyzował, że wniosek o wypełnienie terenów niekorzystnie przekształconych odpadami został złożony do Marszałka. Do Starostwa w grudniu 2020 roku został złożony wniosek o utwardzenie powierzchni terenu odpadami obojętnymi. Przepisy dopuszczają to, przy czym trzeba spełnić kilka warunków. Musi to być zgodne z przepisami dotyczącymi zagospodarowania przestrzennego czyli wynikać z miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego albo z decyzji o warunkach lub też decyzji rekultywacyjnej. Tu nie wynikało. Pan Puwalski powiedział, że to, że w pewnych sprawach Starostwo nie miało kompetencji, nie oznacza, że nie interesowało się tą sprawą. Dodał, że on o sprawie dowiedział się jesienią 2020 roku. Ktoś zadzwonił do niego na jego prywatny telefon informując, że na terenie Nielbarka coś się dzieje; że nocami jeżdżą ciężarówki, najczęściej przy złej pogodzie, wjeżdżają na ten teren i wyjeżdżają. Osoby pracujące w okolicznych zakładach potwierdzały, że coś jest na rzeczy. On jako naczelnik Wydziału nie miał podstaw do tego, żeby wjechać na teren i przeprowadzić jakąś kontrolę. Ale drogą nieoficjalną powiadomił o tym policję, że informacja może być wiarygodna i że należałoby prowadzić tam obserwację, mieć na uwadze jakie pojazdy się tam przemieszczają. Kiedy kolejne osoby mu o tym mówiły, również nieoficjalnie poinformował o tym WIOŚ. Oficjalnie to procedura jest taka, że organ przygotowuje dokumentację, przekazuje akta sprawy, wskazując jakie przepisy zostały naruszone. Nie miał do tego podstaw, aby oficjalnie jako wydział informować o ewentualnych naruszeniach prawa.

Przewodniczący zapytał czy aktualne jest tylko zezwolenie na pozyskiwanie piasku odsiewkowego.

Pan Puwalski potwierdził, że tak.

Przewodniczący zapytał co wzbudziło jego niepokój skoro było pozwolenie na jakąś działalność.

Pan Puwalski odpowiedział, że z informacji tych wynikało, że to były oplandekowane ciężarówki, które wjeżdżały nocami, przy złej pogodzie. To nie były pojazdy służące do przewozu kruszywa czy piasku. Ktoś wspominał też o uciążliwości zapachowej. Ale kiedy przyszło co do czego, żeby powiadomić WIOŚ czy policję, nikt nie chciał oficjalnie tych informacji poświadczyć. WIOŚ oczekiwał konkretnych informacji, żeby podjąć interwencję. Wobec tego, przekazano informację drogą nieoficjalną. W momencie kiedy wpłynął w grudniu wniosek o utwardzenie, było wiadomo, że coś jest na rzeczy. Pan Puwalski dodał, że jako biegły sądowy prowadzi sporo spraw w okolicy tego typu. I widzi pewien schemat. W Polsce funkcjonuje już określenie „mafie śmieciowe”. Są w Polsce firmy, które wyszukują tereny, gdzie można by zdeponować odpady. I albo w sposób nielegalny przywożą i bez

zgody właściciela to robią, albo ktoś im to zadanie ułatwia. Bo na przykład jak przyjeżdżają to już otwarte są szlabany, czekają koparki. Oczywiście właściciel najczęściej na drugi dzień zawiadamia organy, że ktoś mu podrzucił śmieci. Bo przepisy są takie, że jeśli sprawca nie jest ustalony, to jest domniemanie, że ich właścicielem jest władający danym gruntem. I z reguły nie ma podstaw, aby udowodnić właścicielowi, że o tym wiedział. I były takie zdarzenia w okolicach Działdowa, Kętrzyna, w podobnym schemacie – przyjeżdżało kilkadziesiąt ciężarówek, wrzucały śmieci w jakieś zagłębienia, najczęściej były to nieczynne żwirownie i następnie właściciel terenu oficjalnie występował o utwardzenie terenu, wykonanie jakichś prac rekultywacyjnych. Pan Puwalski powiedział, że wiedząc o tym, obawiał się, że nigdy się nie dowiemy co tam było, że mogły tam zostać zdeponowane odpady, które będą szkodziły. I kiedy zostanie to przykryte, powierzchnia będzie utwardzona, położona kostka czy asfalt, nigdy się o tym nie dowiemy. Nikt nie zaryzykuje, żeby wydać decyzję, kazać zrywać kostkę, a potem ponieść ewentualne koszty. Pan Puwalski stwierdził, że obawia się iż gmina będzie miała ogromny problem i decyzja wójta nie zostanie wykonana. I będzie to trwało latami, a skarżący będą mieli słuszne pretensje. Poinformował, że wydanie decyzji przez Wydział jest poprzedzone kontrolą WIOŚ. Kontrolująca była już uprzedzona, że musi być czujna, zwracać uwagę na wszelkie symptomy, które mogłyby świadczyć o tym, że mogą być tam zdeponowane odpady. Przedsiębiorca tak naprawdę na ten teren nie wpuścił, tylko obok. Jednak podstawowym dokumentem jest decyzja o warunkach zabudowy. Starostwo wystąpiło od razu o uzupełnienie wniosku. Podanie szczegółowych metod, możliwości organizacyjnych. Firma podała te dane, formalnie nie można było się do niczego przyczepić. I znów nieoficjalnie, bo oficjalnie nie można było, wystąpiono do Urzędu Gminy, że wydanie takiej decyzji nie jest zasadne. Trzeba było szukać rozwiązań, które pozwoliłyby nie wydać takiej decyzji. I taką podstawą była decyzja rekultywacyjna.

Przewodniczący zapytał o jaką konkretnie decyzję chodzi?

Pan Puwalski wyjaśnił, że chodzi o decyzję Wójta Gminy Kurzętnik o zmianę przeznaczenia terenu. Z wnioskiem do Starostwa na utwardzenie terenu wystąpiła spółka /zanonimizowano/ Do tego wniosku niezbędna jako załącznik jest decyzja o warunkach zabudowy i zagospodarowania terenu. Gmina nie wydała decyzji, wobec czego wniosek z powodu braków formalnych został pozostawiony bez rozpoznania. WIOŚ pierwotnie wydał pozytywną opinię, ale potem, jak zaczęły docierać informacje o tym, że tam są składowane odpady, ze swojej opinii się wycofał. Wyszły na jaw nowe okoliczności, które zmieniły sytuację.

/wypowiedź pana Puwalskiego poza protokołem/

Pan Puwalski powiedział, że na spotkaniu w UG Kurzętnik padło sensowne pytanie – co urzędy robią, aby zapobiec takim sytuacjom w przyszłości, jeśli chodzi o nielegalne składowanie odpadów. Urzędy robią co mogą. Na Komisji Bezpieczeństwa i Porządku uczulił komendantów policji i straży, aby służby zwracały uwagę na podejrzane transporty. Ale de facto urząd nie ma instrumentów, aby takim sytuacjom zapobiec. Wprowadzenie monitoringu terenu prywatnego nie wchodzi w grę. Można tylko zachować pewność

czujność. WIOŚ prowadzi w tej chwili dość wnikliwe postępowanie. Jeżeli chodzi o decyzję Wójta gminy Kurzętnik, została ona wydana 5 listopada. I nawet oficjalnie mówi się, że została wydana pod presją społeczną. Ale nie chodzi o wydanie decyzji, a jej wyegzekwowanie. Bez określenia kto te odpady przywiózł, jaka jest ich ilość, jakiego typu są to odpady, jak mają być wywiezione, to poruszamy się trochę po omacku. Jedyne co jest pozytywne w tej sprawie, to jest, że zakład /zanonimizowano/ który został o to obwiniony, nie odbierał żadnych zawiadomień, nie odbierał korespondencji. I teraz też tego nie robi, decyzja się uprawomocni i stanie się wykonalna. Niestety za miesiąc czy dwa, może okazać się, że spółka /zanonimizowano/ już nie istnieje. Pan Puwalski przypomniał sprawę firmy /zanonimizowano/ na Górnym Kurzętniku. Generalnie każdy myśli, że nie jest winą tego, że gdzieś składował odpady, tylko urzędu, że tego nie dopilnował.

Przewodniczący zapytał czy Marszałek wydał decyzję odmowną?

Pan Puwalski wyjaśnił, że chyba też pozostawił bez rozpoznania w związku z tym, że firma nie uzyskała warunków zabudowy. Pracownicy Marszałka są zaznajomieni ze sprawą. Kilka dni temu firma /zanonimizowano/ złożyła 4 wnioski o warunki zabudowy na wykonanie jakichś prac rekultywacyjnych. Pan Puwalski powiedział, że Wójt na sesji Rady Gminy Kurzętnik stwierdził, że on takiej decyzji nie wyda. Ale nie może takich rzeczy publicznie stwierdzać, zanim nie wszczęto jeszcze postępowania. Nie może przesądzać od razu, że nie wyda decyzji. Może być oskarżony jako organ o stronniczość. Generalnie tu decydującym organem będzie Marszałek, jeżeli chodzi o wydanie decyzji dotyczącej wypełnienia terenów niekorzystnie przekształconych. Wydział, jeśli chodzi o rekultywację, ma też ustalony plan działania.

Przewodniczący upewnił się – pierwsza informacja o tym, że mogą tam być składowane odpady, była w 2019 czy 2020 roku?

Pan Puwalski odpowiedział, że jesienią 2020 roku.

Radny Łydziański zwrócił uwagę, że 3 grudnia 2020 roku przedsiębiorstwo wystąpiło do Wójta gminy o ustalenie warunków zabudowy.

Pan Puwalski odparł, że tak. Chodziło o przygotowanie do utwardzenia terenu odpadami obojętnymi. Przy czym to jest niesprawdzalne, bo firma może deklarować, że takimi odpadami utwardzi, a co faktycznie tam będzie składowane, nie wiadomo.

Radny Marek Piątkowski zapytał czy nie ma możliwości skontrolowania jak się to odbywa?

Pan Puwalski odpowiedział, że Wydział nie ma takiego obowiązku, a tym bardziej – nie ma takiego prawa.

Radny Łydziański zapytał czy WIOŚ nie może skontrolować?

Pan Puwalski odpowiedział, że przepisy są takie, że jeśli ktoś chciałby tam przeprowadzić kontrolę, to musi zawiadomić z 7-dniowym wyprzedzeniem. Sytuacja jest o tyle skomplikowana, że wszystkie te działania nie podejmuje spółka /zanonimizowano/, bo spółka ta wydzierżawiła działki. Czyli jest sytuacja, że pan /zanonimizowano/, który jako firma /zanonimizowano/ jest też udziałowcem w firmie /zanonimizowano/, zawiadamia WIOŚ, że spółka /zanonimizowano/ zwoziła jakieś odpady na teren /zanonimizowano/, którego jest Prezesem, a z firmą /zanonimizowano/ nie ma nic do czynienia.

Przewodniczący zapytał kiedy pan /zanonimizowano/ złożył to zawiadomienie?

Pan Puwalski odparł, że zdaje się wiosną, kiedy WIOŚ zaczął prowadzić kontrolę. Oficjalną przyczyną tej kontroli było zgłoszenie mieszkańców Nielbarka panów: /zanonimizowano/. Pan Puwalski powiedział im, że on jako organ ma za mało dokumentów, żeby przekazać sprawę oficjalnie do WIOŚ. Mieszkańcom przysługują inne prawa, mogą pisać co uważają. A on uczulił WIOŚ i policję, żeby jeśli taki wniosek wpłynie, potraktować go poważnie. Przewodniczący poprosił o przedstawienie jakie działania były podjęte przez WIOŚ. Pan Puwalski zaznaczył, że organy nie informują o podejmowanych działaniach. Wiele informacji ma drogą nieoficjalną.

Przewodniczący zapytał czy pan Puwalski brał udział w kontroli WIOŚ?

Pan Puwalski odpowiedział, że nie. W ogóle nie był o niej poinformowany.

Przewodniczący zapytał czy pan Puwalski wie jakie odpady odkopano podczas kontroli?

Pan Puwalski odpowiedział, że kontrola wykazała obecność frakcji podsitowej odpadów komunalnych. Wczesną wiosną 2020 roku zaczęły się pojawiać głosy mieszkańców Nielbarka, że coś jest wożone. Oficjalnie nikt nie chciał zeznawać. Punktem przełomowym była sesja Rady Gminy, na którą pan Puwalski również został poproszony. Mieszkańcy zwracali uwagę, że ktoś w Nielbarku chce zrobić wysypisko śmieci. Sprawa Wydziału dotycząca utwardzenia terenu, nie dotyczyła terenu gdzie rzekomo te odpady miały być zakopane. Mieszkańcy złożyli pismo lub petycję i to było rozpatrywane na sesji Rady Gminy. Pan Puwalski przedstawił informacje, które mógł przedstawić. Na to jeden z radnych pan Balewski stwierdził, że jego pracownik wie gdzie odpady są zakopane. Pan Puwalski powiedział, że uczulał WIOŚ, że na tak dużym terenie, bez informacji gdzie to konkretnie jest zakopane, zrobienie odkrywek i znalezienie czegoś, będzie bardzo trudne. Kontrola nic nie stwierdzi, a potem trudno będzie do tego wrócić. Ale skoro pan Balewski zgłosił to publicznie na sesji, to była to już konkretna informacja. Na tej samej sesji Wójt złożył publiczną deklarację, że on decyzji o warunkach na jakąkolwiek działalność związaną z odpadami, nie wyda. Sprawa trafiła na policję, wezwany pracownik wskazał te miejsca. I dopiero wtedy mógł wkroczyć WIOŚ. WIOŚ pobrał próbki. Wyszło, że odpadów jest 600 m³ czyli 250-300 ton. Jest to tak zwana frakcja podsitowa z segregacji odpadów komunalnych.

Przewodniczący zapytał jak głęboko kopano dokonując odkrywek?

Pan Puwalski odparł, że kopie się tak głęboko, żeby zobaczyć jaka jest miąższość odpadów. Odkrywek było kilka.

/wypowiedź pana Puwalskiego poza protokołem/

Pan Puwalski powiedział, że zawsze w odpadach komunalnych mogą znaleźć się jakieś odpady niebezpieczne. WIOŚ oficjalnie nie stwierdził, że są tam odpady niebezpieczne.

Przewodniczący zapytał co dokładnie oznacza frakcja podsitowa?

Pan Puwalski odpowiedział, że są to zmieszane odpady komunalne, odseparowane odpady grubszych frakcji, z przewagą tworzyw sztucznych, biodegradowalne.

Przewodniczący zapytał czy stwierdzono też odpady medyczne?

Pan Puwalski odparł, że coś tam było. Ale nieuprawnionym byłoby twierdzenie, że są to odpady niebezpieczne lub wykazujące właściwości odpadów niebezpiecznych. Jeśli trafiła się pusta strzykawka, która teoretycznie jest odpadem niebezpiecznym, to nie świadczy o tym,

że wszystkie odpady są odpadami niebezpiecznymi, a jest to zwykły plastik. Nie jest też tak, jak przedstawiała to telewizja, że odpady leżą 3 miesiące i nikt nic z tym nie robi. Niełatwo będzie te odpady wywieźć.

Przewodniczący zapytał czy WIOŚ zakończył postępowanie?

Pan Puwalski odpowiedział, że z tego co wie, jeszcze nie zakończył.

Przewodniczący zapytał jaka kara grozi za zakopanie odpadów?

Pan Puwalski wyjaśnił, że grozi za to kara administracyjna do miliona złotych. WIOŚ stara się przeprowadzić postępowanie dokładnie, żeby w sytuacji kiedy przedsiębiorca się odwoła, co najprawdopodobniej nastąpi i skończy się to sądem administracyjnym, było wszystko dobrze przygotowane. Nie podlegało żadnej wątpliwości. Trzeba ustalić skąd przyjechały odpady, na podstawie jakich dokumentów i tak dalej.

Radny Piątkowski powiedział, że jak śmieci były transportowane, to musiały być jakieś dokumenty.

Pan Puwalski odpowiedział, że zwykle jest wymagana karta przekazania odpadu. Do chwili odebrania, śmieci stanowią własność zlecającego usługę transportu. Transportujący nie jest właścicielem odpadów. On wykonuje tylko usługę.

/wypowiedź pana Puwalskiego poza protokołem/

Przewodniczący zapytał czy sprawa będzie toczyła się przeciwko firmie /zanonimizowano/?

Pan Puwalski odparł, że tak, przy czym firma /zanonimizowano/ już zgłosiła, że to nie ona.

Firma będzie się domagać prowadzenia działań w kierunku ustalenia sprawcy. Właściciel terenu odpowiada tylko wówczas kiedy nie jest ustalony sprawca porzucenia odpadów.

Przewodniczący zapytał jakie działania w tej sprawie podjęła policja?

Pan Puwalski stwierdził, że on sam prosił chyba z pół roku, aby przesłuchano go w charakterze świadka, bo ma informacje. Ostatecznie go wezwano i złożył zeznania.

Przewodniczący zapytał jak pan Puwalski przypuszcza – ile naprawdę tych odpadów może tam być?

Pan Puwalski odpowiedział, że jego zdaniem jest ich więcej niż wykazała kontrola. 600 metrów sześciennych mieści się w 12-15 ciężarówkach.

Przewodniczący zapytał jak często jeździły ciężarówki?

Pan Puwalski odparł, że nie ma takiej wiedzy.

Przewodniczący zapytał czy tam ktoś mieszka w pobliżu?

Pan Puwalski odpowiedział, że tak. Bezpośrednio obok mieszka pan /zanonimizowano/. W pobliżu jest też Siedlisko Nielbark. Niedaleko mieszkają panowie: /zanonimizowano/. Pan Puwalski stwierdził, że obawia się, że WIOŚ naliczy kary administracyjne, sprawa trafi do sądu i utknie tam na lata. Podobnie może być ze sprawą rekultywacji. Postępowania egzekucyjne toczą się latami. Jedynym „batem” na przedsiębiorcę są podwyższone podatki. Przedsiębiorca chcąc jak najszybciej z nich zejść, przeprowadza rekultywację.

Przewodniczący zapytał czy na obecną chwilę to są nieużytki?

Pan Puwalski odpowiedział, że tak.

Przewodniczący zapytał czy wcześniej były to tereny kopalniane i kiedy nastąpiła zmiana?

Pan Puwalski odpowiedział, że tak. Nastąpiło to około 10 lat temu.

Przewodniczący zapytał jakie warunki trzeba było spełnić?

Pan Puwalski wyjaśnił, że robi się klasyfikację gruntu.

Przewodniczący zapytał jaka jest różnica w opłatach?

Pan Puwalski odpowiedział, że podatki za tereny kopalniane są chyba spore, a za użytki nie płaci się w ogóle.

Przewodniczący stwierdził, że jeżeli to jest nieużytek, to przedsiębiorcy nie będzie zależeć na jak najszybszej rekultywacji, bo i tak nie płaci podatku. Kto zlecił te zmiany 10 lat temu?

Pan Puwalski odparł, że Wojewoda w ramach szerszych robót zlecił prace geodezyjne związane z ewidencją gruntów. To się robi z urzędu. W istocie, terenów kopalnych tam już nie było. Eksploatacja skończyła się w końcu lat 80-tych. Nie było podstaw utrzymania tych terenów jako kopalne.

Przewodniczący zapytał czy Wójt Gminy miał na to jakiś wpływ?

Pan Puwalski odparł, że są to sprawy dotyczące geodezji, ale według jego wiedzy – nie.

Obecnie egzekwowanie rekultywacji nie ma sensu, a w przyszłości też może stanowić problem w sytuacji, kiedy można teren podzielić na działki budowlane, a nie sadzić las.

/wypowiedź Przewodniczącego poza protokołem/

Pan Puwalski powiedział, że po pożarach składowisk odpadów wprowadzono tak zwane zabezpieczenie roszczeń. Na subkontach powiatu są wyodrębnione rachunki, na których są pieniądze zakładów zajmujących się odpadami. W sytuacji kiedy coś się wydarzy, starosta może od razu uruchomić te pieniądze na poczet akcji ratowniczej. Ale tutaj, z uwagi na to, że są to odpady niepalne, nie ma żadnego zabezpieczenia roszczeń.

Przewodniczący zapytał czy według wiedzy pana Puwalskiego, ciężarówki z opadami jeszcze jeżdżą?

Pan Puwalski odpowiedział, że raczej nie. Dodał, że służby Starostwa nie mają żadnych uprawnień, żeby sprawdzać jakieś samochody.

Przewodniczący stwierdził, że gdyby okazało się, że zezwolenie Marszałka wygasło, to na tym terenie praktycznie firma nie mogłaby nic robić.

Pan Puwalski odpowiedział, że tak. Dlatego chce, aby WIOŚ sprawdził ile tych piasków zostało już wywiezionych i w chwili kiedy zostanie wywiezione tyle, ile określono w decyzji Marszałka, Wydział wystąpi o jej wygaszenie.

Przewodniczący zapytał czy WIOŚ to może zrobić czy OUG?

Pan Puwalski odparł, że OUG też może kontrolować pod tym kątem, że jeśli zezwolenie było na 800 tysięcy ton, a wywieziono około miliona, to oznacza, że 200 tysięcy wydobyto bezkoncesyjnie.

Przewodniczący zapytał kiedy to nastąpi?

Pan Puwalski odparł, że nie wie. Wczoraj Wydział wystąpił do OUG o dokumenty. Poza tym, organy nie muszą zawiadamiać innych organów o swoich kontrolach. Harmonogramów kontroli nie udostępnia się.

Przewodniczący zapytał czy zdaniem pana Puwalskiego to przekroczenie nastąpiło?

Pan Puwalski odpowiedział, że jego zdaniem tak.

Przewodniczący stwierdził, że działania policji mogą budzić wątpliwości.

Pan Puwalski stwierdził, że policja ma wiedzę kto posiada koparki i inne sprzęty i mogła prowadzić jakieś działania operacyjne w terenie. To była działalność nielegalna. Wypełnianie terenów w ramach rekultywacji jest możliwe, ale jest obwarowane szeregiem przepisów: musi być dokumentacja rekultywacyjna, musi to wynikać z miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego lub z decyzji o warunkach zabudowy lub decyzji rekultywacyjnej w której napisano, że będzie prowadzona z wykorzystaniem odpadów. Poza tym jest tylko kilka kodów odpadów, którymi można wypełniać takie doły. Muszą one być całkowicie bezpieczne dla środowiska typu: pewne rodzaje gruzu, żużla.

Przewodniczący zapytał czy oficjalne zawiadomienie poszło do policji?

Pan Puwalski odparł, że nie pamięta dokładnie, ale po sesji w Kurzętniku być może coś poszło. Zgłoszenia mogli dokonać też sami mieszkańcy gminy Kurzętnik.

Przewodniczący zapytał czy policja zajęła oficjalne stanowisko?

Pan Puwalski odparł, że nie. Potem przyszła informacja, że jest prowadzone postępowanie z prośbą o przekazanie informacji. Dodał, że on był przesłuchiwany jako osoba prywatna nie jako Naczelnik Wydziału. W omawianym przypadku zdarzenie nie miało znamion wystąpienia szczególnej szkody dla środowiska lub spowodowania zagrożenia dla zdrowia i życia ludzi w znacznych rozmiarach, niemniej jednak czyn ten wypełnia znamiona określonych przepisów i postępowanie powinno być prowadzone w tym kierunku. Kwalifikacja czynu jest bardzo istotna.

Radny Łydziański wyraził zdziwienie, że ustalanie ilości odpadów jest robione w siermiężny sposób, przy pomocy koparek.

Pan Puwalski odpowiedział, że WIOŚ nie ma dużego budżetu na tego typu sprawy. Udało się potwierdzić, że są zakopane odpady tylko dzięki temu, że pracownik pana Balewskiego precyzyjnie wskazał miejsce.

Przewodniczący powiedział, że teraz badana będzie też sprawa ile piasków odsiewkowych wydobyto. Jak długo to może potrwać?

Pan Puwalski odparł, że w ewidencji musi to być wykazane. Przekazać odpady można tylko podmiotom uprawnionym do ich dalszego zagospodarowania. Trzeba wykazać jakiemu podmiotowi odpad przekazano, w jakiej ilości, kiedy i tak dalej.

Przewodniczący stwierdził, że nie powinno to zająć dużo czasu.

Pan Puwalski odparł, że formalnie tak. Ale jeśli większe ilości wyjeżdżały, bez dokumentacji, to ustalenie będzie bardzo trudne. Dokumenty oficjalnie potwierdzające mogą być na przykład na 200 tysięcy ton. Z drugiej strony, jeśli piasek szedł na budowę obwodnicy, to musiało to być udokumentowane.

Przewodniczący podsumował, że tak czy siak, jest to do ustalenia.

Radny Łydziański zapytał czy faktycznie koszt usunięcia śmieci może wynieść milion złotych i kto go poniesie?

Pan Puwalski odparł, że tyle może wynieść. Koszt poniesie gmina, z pieniędzy podatników. Gmina będzie starała się tego uniknąć.

Przewodniczący zapytał jaki termin wyznaczył Urząd Gminy na usunięcie śmieci?

Pan Puwalski odpowiedział, że do końca roku.

Przewodniczący zapytał co będzie dalej, jeśli śmieci nie zostaną usunięte?

Pan Puwalski odpowiedział, że przepisy dotyczące egzekucji w administracji stanowią, że egzekucję robi się stopniowo, od najmniej uciążliwych środków do najbardziej uciążliwych. Firmy może już nie być. Firma może wystąpić o przedłużenie terminu. Najpierw jest to upomnienie, upomnienie z zagrożeniem, potem grzywny w celu przymuszenia – do 5 tysięcy złotych, które mogą być nakładane wielokrotnie. Od tych środków firma może się odwoływać. Tu ustalono, że podmiotem zobowiązanym jest firma /zanonimizowano/. Przewodniczący zapytał czy Urząd Gminy Kurzętnik podejmował jakieś działania przed poruszeniem sprawy na sesji? Proceder trwał od grudnia.

Pan Puwalski odparł, że Wydział też oficjalnie nic nie robił, bo nie było oficjalnego zgłoszenia. Cała ta sprawa była poza jego kompetencją, co nie znaczy, że się nie interesował sprawą. Zbierano informacje, ale o przeprowadzeniu kontroli nie mogło być mowy. Wydział nie jest kompetentny w kwestii gospodarki odpadami.

Przewodniczący podziękował za udzielenie obszernych wyjaśnień.

II część posiedzenia – od godz. 14³⁰ do godz. 16⁰⁰

W drugiej części posiedzenia uczestniczyli członkowie komisji oraz autorzy petycji panowie: /zanonimizowano/

Przewodniczący przedstawił członków komisji. Poinformował, że w pierwszej części posiedzenia komisja spotkała się z panem Krzysztofem Grześkiewiczem i panem Krzysztofem Puwalskim. Panowie /zanonimizowano/ mieszkają niedaleko miejsca, gdzie doszło do składowania odpadów. Na pewno mają dużą wiedzę na temat tego, co się tam wydarzyło. Poprosił o przedstawienie informacji kiedy wszystko się zaczęło, jakie podejmowali działania i tak dalej.

Pan /zanonimizowano/ poinformował, że temat zaczął się w marcu tego roku.

Pan /zanonimizowano/ dodał, że było to około 6,7 marca.

Pan /zanonimizowano/ poinformował, że dowiedzieli się, że planowana jest budowa składowiska odpadów. Wśród mieszkańców zebrano podpisy pod petycją.

Pan /zanonimizowano/ dodał, że jak tylko się o tym dowiedział, to zaraz na drugi dzień zadzwonił do Wójta Gminy, żeby się na kolejny dzień umówić w sprawie inwestycji w Nielbarku. Z sąsiadem i jeszcze jedną panią napisali wstępnie petycję, że nie chcą składowiska. Petycję złożono na ręce Wójta. Na spotkaniu był obecny Wójt, Zastępca Wójta, Sekretarz Gminy i dwóch pracowników. Panu /zanonimizowano/ wydało się to nieco dziwne, ponieważ umawiając się na spotkanie, wspomniał o inwestycji, nie mówił nic o wysypisku, a przedstawiciele gminy powiedzieli, że już o tym słyszeli. Wójt kazał jednemu z mieszkańców monitorować teren dronem. Po spotkaniu w gminie zaczął zbierać podpisy od mieszkańców Nielbarka.

Radny Łydziański zapytał skąd mieszkańcy dowiedzieli się, że jest planowana jakaś inwestycja?

Pan /zanonimizowano/ odpowiedział, że była informacja na BIP-ie. Dodał, że z tego co wie, wniosek o zezwolenie na składowisko odpadów trzeba złożyć w Starostwie i Urzędzie Marszałkowskim. I takie wnioski były złożone. Gmina natomiast miała zmienić plan

zagospodarowania terenu. Mieszkańcy mieli trzy tygodnie, żeby zahamować plan zagospodarowania terenu.

Pan /zanonimizowano/ dodał, że gmina miała czas do 30 marca.

Pan /zanonimizowano/ powiedział, że gdyby nastąpiła zmiana planu zagospodarowania tego terenu, z automatu Starostwo dostałoby zielone światło. Firma złożyła również wniosek w Urzędzie Marszałkowskim, z tym, że tam składa się wnioski na składowisko odpadów niebezpiecznych. Na zwykłe komunalne – w Starostwie.

Przewodniczący zwrócił uwagę, że z tego co ustalono w rozmowie z panem Puwalskim, firma pana /zanonimizowano/ nie wystąpiła o uruchomienie składowiska, ale o zezwolenie na utwardzenie terenu.

Pan /zanonimizowano/ zapytał czym miał być utwardzany teren?

Pan /zanonimizowano/ powiedział, że Zastępca Wójta pan Zapałowski powiedział, że to będzie utwardzanie drogi odpadami z obwodnicy. Tego samego dnia pan /zanonimizowano/ przyjechał z żoną do Starostwa, do pana Puwalskiego, który powiedział: Jakie utwardzanie drogi? Tu będzie normalna segregacja śmieci. Usłyszeli w jednym dniu dwie wersje.

Pan /zanonimizowano/ powiedział, że w miejscu gdzie zostały wykopane śmieci, miał być utwardzony teren pod składowanie śmieci. I w tym miejscu są zakopane śmieci. Dlatego doprowadzili do skutecznej kontroli WIOŚ w kwietniu. Została powiadomiona prokuratura, policja i CBS. Tam jest zakopane 160 ton śmieci. I to miejsce miało być zabetonowane, a od grudnia ten pan wywoził tam śmieci, nie mając zezwolenia.

Radny Łydziański zapytał czy panowie: /zanonimizowano/ sami te organy zawiadomili?

Pan /zanonimizowano/ odpowiedział, że tak.

Przewodniczący zapytał co powiedziano w gminie, o co wystąpiła spółka?

Pan /zanonimizowano/ odpowiedział, że spółka wystąpiła do gminy o składowisko śmieci.

Pan /zanonimizowano/ dodał, że z tego co wiadomo - złożyła, ale nie dowiozła papierów.

Radny Łydziański powiedział, że 3 grudnia 2020 roku Przedsiębiorstwo (...) wystąpiło do Wójta Gminy z wnioskiem o ustalenie warunków zabudowy dla inwestycji polegającej na utwardzeniu terenu działek odpadami zgodnie z załącznikiem (...) Rozporządzenia Ministra Środowiska.

Przewodniczący podkreślił, że czym innym jest wiedza zasłyszana, a czym innym wiedza, która opiera się na dokumentach. Firma wystąpiła do Urzędu Marszałkowskiego o wypełnienie terenów poeksploatacyjnych odpadami i do Starostwa o utwardzenie. A żeby dostać zgodę na utwardzenie, musieli mieć zgodę Urzędu Gminy, żeby to korelowało z planem zagospodarowania przestrzennego.

Radny Piątkowski dodał, że tego dokumentu zabrakło i nie otrzymali zgody. Starostwo wydało postanowienie o pozostawieniu sprawy bez rozpatrzenia. Wniosek upadł. A z tego co wiadomo, Urząd Marszałkowski dalej to proceduje.

Pan /zanonimizowano/ zapytał kiedy Starostwo to wydało?

Przewodniczący nie potrafił odpowiedzieć dokładnie. Zapytał w jakim celu pan /zanonimizowano/ o to pyta?

Pan /zanonimizowano/ odparł, że pyta o to, ponieważ już w lutym Wójt Gminy pan Dereszewski był powiadomiony przez swojego pracownika, że tam są nielegalnie składowane odpady. Może było to już pod koniec stycznia. Ten pracownik zeznał o tym na policji. Kiedy w marcu zostało bardzo mało czasu i oni /zanonimizowano/ sami zaczęli koło tego pracować, żeby to się dalej nie ciągnęło, dopiero wówczas urzędy zaczęły to wszystko blokować. I dopiero wtedy Wójt Dereszewski powiedział, że on nie chce żeby powstało wysypisko śmieci.

Pan /zanonimizowano/ dodał, że było to po bardzo dużym nacisku.

Przewodniczący powiedział, że ostatecznie Starostwo, Urząd Marszałkowski i gmina Kurzętnik żadnych zgód nie wydały.

Pan /zanonimizowano/ odparł, że tak, ale to dopiero po ich naciskach. Urzędy nie zrobiły tego w grudniu czy styczniu, a dopiero z początkiem marca.

Przewodniczący zapytał czy o tym, że są tam zakopane odpady, gmina dowiedziała się w marcu?

Pan /zanonimizowano/ odpowiedział, że w końcu stycznia pracownik gminy powiadomił Wójta, że ma przypuszczenia, że są tam zakopane śmieci. Wójt odpowiedział, że ma się tą sprawą nie interesować. I tak zostało. Dopiero w marcu oni /zanonimizowano/ sami ruszyli ze sprawą.

Przewodniczący zapytał jaka była reakcja policji na zawiadomienie tego pracownika?

Pan /zanonimizowano/ odparł, że na policji pierwsi byli oni /zanonimizowano/

Pan /zanonimizowano/ dodał, że to było 10 lub 11 marca.

Pan /zanonimizowano/ powiedział, że powiedzieli na policji, że mają podejrzenia, że na tej działce są zakopywane nielegalnie śmieci.

Przewodniczący zapytał czy od stycznia do marca nie działo się nic? Wójt po powzięciu tej informacji nic nie zrobił?

Pan /zanonimizowano/ potwierdził, że Wójt nic nie zrobił. Dopiero oni powiadomili wspomniane organy oraz WIOŚ, GIOŚ. I dopiero kontrola WIOŚ skutecznie wykazała, że są tam odpady. Wcześniejsza kontrola WIOŚ nic nie wykazała, była nieskuteczna. W kwietniu wskazano konkretne miejsce, wskazanie mieli od świadka, który zeznał to też na policji.

Panowie /zanonimizowano/ powiadomili też policję, że mają informację, że pan /zanonimizowano/, radny gminy Kurzętnik, też o tej sytuacji wiedział. Został świadkiem w tej sprawie. Zeznał, że widział jak śmieci były zakopywane. Czyli w sumie jest dwóch naocznych świadków zakopywania śmieci. Odbyła się kontrola i ustalono, że jest tam około 160 ton śmieci.

Pan /zanonimizowano/ dodał, że było to bodajże 22 kwietnia. A dowiedzieli się o tym w marcu.

Przewodniczący zapytał kiedy nastąpiła jakaś reakcja ze strony Wójta?

Pan /zanonimizowano/ odparł, że nigdy.

Pan /zanonimizowano/ powiedział, że nie było żadnej pomocy ze strony gminy. Na pisma do dziś nie ma odzewu.

Pan /zanonimizowano/ powiedział, że jak przyjechała telewizja, trzy razy zadawał pytanie Wójtowi czy wysłał pracownika na kontrolę po tym wszystkim; czy od marca do października była przeprowadzona jakaś kontrola. Wójt nie potrafił odpowiedzieć. W końcu przed kamerami odpowiedział, że ktoś tam był w sierpniu.

Pan /zanonimizowano/ powiedział, że 4 dni przed przyjazdem telewizji Wójt zrobił spotkanie w gminie, na które zostali zaproszeni tylko: pani sołtys i prezes OSP z Nielbarka. A oni /zanonimizowano/ sami nawet nie wiedzieli, że takie spotkanie było.

Radny Łydziański powiedział, że wiadomo, że WIOŚ zareagował, bo odbyła się kontrola. A pozostałe służby?

Pan /zanonimizowano/ odpowiedział, że w prokuraturze wszystko było tajne. Teraz jest sprawa przekazana do Elbląga. Oni wiedzieli mniej więcej kiedy odbędzie się kontrola. Konieczne było skoordynowane działanie służb. Współpraca z prokuratorem była dobra, bardzo im pomógł. Natomiast pan /zanonimizowano/ źle wspomina rozmowę na policji. Czuł się jakby on był o coś oskarżany. Policja zbagatelizowała sprawę i dlatego na drugi dzień pojechali do prokuratury. Prokurator to w zasadzie jedyny człowiek, który dobrze z nimi działał. Dodał, że w tej chwili sprawa jest też zgłoszona do Departamentu Przedsiębiorczości Środowiskowej w Warszawie. Pan /zanonimizowano/ stwierdził, że współpraca z WIOŚ układała się dobrze do momentu, kiedy były wyniki badań laboratoryjnych. W tej chwili Departament też sprawdza WIOŚ.

Pan /zanonimizowano/ powiedział, że śmieci są do tej pory. Teren nie został zabezpieczony.

Pan /zanonimizowano/ powiedział, że w ziemi jest 160 ton śmieci, 7 metrów w głąb przysypane metrową warstwą ziemi. Dodał, że oni chcą, żeby ktoś zbadał wody podskórne, ale nikt nie chce tego zrobić, a na głębokości 8 metrów są studnie z wodą.

Przewodniczący upewnił się, że panów /zanonimizowano/ nie było przy odkrywkach?

Pan /zanonimizowano/ odpowiedział, że nie. Ale prokuratura dała zezwolenie na założenie monitoringu z kierunkiem na zwirownię. Powiedział, że właściciel wiedział, że zgłosili sprawę na policję i chciał wywieźć te śmieci. A w tej chwili ma wszystko zablokowane. Grunt we wieczystej dzierżawie ma pan /zanonimizowano/. I oni chcą, aby ta umowa była wypowiedziana. Dodał, że nie znają treści umowy, ale wystąpili do Starostwa o jej udostępnienie w trybie informacji publicznej. Pan /zanonimizowano/ powiedział, że nie wierzy, że urząd wydzierżawił mu grunt po to, aby był w taki sposób eksploatowany. Oprócz tego, że są tam zakopane śmieci, to jest też decyzja dotycząca rekultywacji w kierunku leśnym. Nie ma zezwolenia na wydobywanie żwiru na sprzedaż. Tu sprawę też prowadzi WIOŚ. Zezwolenie było na zebranie 800 tysięcy ton, do poziomu drogi technicznej. A jest wybrane pewnie z 10 metrów w głąb. I ten pan nie robi tego tak, jak miał robić. Dawno to miało być zrekultywowane, miał być zasadzony las. A jest nielegalnie wybierany żwir. Kruszywo jest wydobywane i sprzedawane, a nie powinno być, bo tam nie ma kopalni. I do tego są zakopane śmieci. Jak do tej pory, Wójt nie wydał decyzji o usunięciu śmieci.

Przewodniczący powiedział, że z tego co wie, parę dni temu decyzja została wydana.

Pan /zanonimizowano/ powiedział, że Wójt przed kamerami powiedział, że wystawi decyzję, ale wystawi tę decyzję panu /zanonimizowano/, a on odbije piłeczkę i powie, że to nie jest

jego grunt. Na tych 27 hektarach jest 5 czy 6 spółek. Powie, że to nie jego śmieci, tylko pana /zanonimizowano/. Ciężarówki dalej wyjeżdżają, a mieszkańcy nie doczekają się lasu przez następne lata.

Przewodniczący zapytał czy nadal są tam wożone śmieci?

Pan /zanonimizowano/ odparł, że śmieci nie, ale nadal jest eksploatowane kruszywo.

Radny Piątkowski zapytał jakie to są ilości? Czy to się dzieje ciągle czy jakimiś cyklami?

Pan /zanonimizowano/ odparł, że o to trzeba zapytać Urząd Skarbowy, który bada sprawę pod tym kątem. Kruszywo było sprzedawane na obwodnicę. Dodał, że posiadają zdjęcia sprzed eksploatacji tego terenu i jak teraz to wygląda.

Radny Piątkowski stwierdził, że na taką inwestycję kruszywo musi mieć odpowiednie parametry. Nikt „na gębę” nic nie kupi. Firma miała zezwolenie na wydobywanie odsiewy.

Przewodniczący powiedział, że w 2018 roku Marszałek Województwa wydał zezwolenie na wydobywanie piasku odsiewkowego – na 10 lat, na wydobywanie 800 tysięcy ton, do poziomu drogi technicznej. Zbadać czy jest to realizowane zgodnie z tym zezwoleniem może OUG lub WIOŚ. Żadna z tych instytucji nie wydała opinii, że zostało to przekroczone jak twierdzą panowie /zanonimizowano/

Pan /zanonimizowano/ powiedział, że oni też powiadomili OUG. Urząd odpowiedział, że nie zajmie się tym. WIOŚ też powiadomił OUG. Nie wiadomo dlaczego OUG nie chce się tym zająć. A gołym okiem widać, że jest za dużo wybrane. WIOŚ prowadzi postępowanie i prawdopodobnie nałoży kary za składowanie śmieci. WIOŚ czeka na decyzję Wójta Gminy nakazującą usunięcie śmieci. Ale ta decyzja pewnie będzie nieskuteczna, bo pan /zanonimizowano/ powie, że to nie są jego śmieci, że są to śmieci pana /zanonimizowano/ z firmy /zanonimizowano/.

Przewodniczący zapytał kiedy o sprawie był zawiadomiony Departament Przystępności Środowiskowej?

Pan /zanonimizowano/ odparł, że w tym samym czasie co inne instytucje, na początku marca. Dodał, że WIOŚ w piśmie napisał, że nie stwierdzono tego, że są to odpady niebezpieczne, tylko odpady o charakterze niebezpiecznych. Podczas gdy w wynikach badań jest napisane, że są niebezpieczne. Żeby komuś opłacało się z południa Polski przywieźć śmieci, to oczywiste jest, że nie są to śmieci komunalne. Takie się u nas wywozi do Rudna. Znalaziono tam strzykawkę, opakowanie po lekach, baterie, fluorki są przekroczone 300 razy, a są to substancje rakotwórcze.

Przewodniczący zapytał kto zlecił badania?

Pan /zanonimizowano/ odpowiedział, że WIOŚ, a oni wystąpili o ich udostępnienie. Jeżeli w ziemi jest 160 ton, a zbadano 6,7 kilograma i w tym znalaziono opakowanie po lekach, strzykawkę i baterie i są przekroczenia fluorków, to można sobie wyobrazić co jest w 160 tonach.

Pan /zanonimizowano/ dodał, że można się zastanawiać co jest w środku, skoro próbkę brano z wierzchu.

Pan /zanonimizowano/ powiedział, że najgorsze jest, że Urząd Gminy nic im nie pomógł.

Przewodniczący zapytał czy występowali oficjalnie do gminy?

Pan /zanonimizowano/ odpowiedział, że tak. W marcu złożona była petycja. Zebrano 140 podpisów.

Przewodniczący zapytał jaka była odpowiedź.

Pan /zanonimizowano/ poinformował, że na pierwsze pismo musieli dzwonić i ponaglać, ponieważ Wójt czekał do końca trzeciego miesiąca. Ostatecznie, w odpowiedzi na petycję niewiele co odpowiedział. Potem radni złożyli interpelację.

Pan /zanonimizowano/ powiedział, że Wójt tłumaczy się, że działa zgodnie z przepisami. Nie chce wysypiska, ale nic nie robi w kierunku, żeby do niego doszło.

Przewodniczący powiedział, że z tego co dotychczas powiedzieli panowie /zanonimizowano/ mamy tu do czynienia z zaniechaniem gminy, OUG i WIOŚ. A sprawa jest bardzo poważna. Jego zdaniem pierwsze co powinno się zrobić, to doprowadzić do wstrzymania eksploatacji. Przynajmniej do wyjaśnienia dlaczego OUG tego nie robi.

Pan /zanonimizowano/ powiedział, że ich to też dziwi. On był przekonany, że kiedy doszło do ujawnienia zakopanych śmieci, to w takiej sytuacji będzie: Stop, nie ma wjazdu na teren, teren jest zamknięty, sprawa jest badana i są wyciągane konsekwencje. Oni musieli sami kupić kamerę (prokurator na to wydał zgodę) i monitorować teren, bo w przeciwnym razie ten pan by te śmieci wywiózł. Dodał, że pan /zanonimizowano/ sąsiaduje z działkami firmy i celowo przy granicy działki usypano hałdy, żeby nie było widać tego terenu.

Radny Łydziański powiedział, że przejrzał wyniki z laboratorium i sprawa jest o wiele poważniejsza niż sobie wyobrażał. Następnie odczytał fragment pisma (załącznik numer 4). Radny powiedział, że z tego można wnioskować, że woda w tym miejscu na pewno jest zanieczyszczona.

Pan /zanonimizowano/ zapytał czy to może pochodzić z odpadów komunalnych?

Radny Łydziański odpowiedział, że tu jest pół tablicy Mendelejewa.

Pan /zanonimizowano/ odczytał z pisma co dokładnie stwierdzono w próbkę.

Przewodniczący zapytał jak długo trwał proceder?

Pan /zanonimizowano/ odpowiedział, że od grudnia 2020 roku. Po ich interwencji w marcu na pewno już nic nie przywożono.

Przewodniczący zapytał ile było takich transportów?

Pan /zanonimizowano/ odpowiedział, że chyba tylko dwa po 7 dużych łódek. Oszacowano, że jest to 160 ton.

Pan /zanonimizowano/ dodał, że potem w reportażu telewizyjnym pani z WIOŚ powiedziała, że 400 ton i teraz nie wiadomo jaka jest prawda.

Pan /zanonimizowano/ powiedział, że udało się ustalić dzięki świadkom, którzy naprawdę dużo im pomogli.

Przewodniczący zapytał czy ciężarówki nadal wywożą materiał ze zwirowni, czy monitoring działa?

Pan /zanonimizowano/ odparł, że tak.

Pan /zanonimizowano/ powiedział, że nie wszyscy mieszkańcy popierają ich w tych działaniach. Dodał, że mają świadomość, że usunięcie śmieci będzie bardzo trudną sprawą.

Ale im zależy najbardziej na tym, żeby panu /zanonimizowano/ wypowiedzieć umowę dzierżawy tego gruntu.

Przewodniczący powiedział, że z informacji przekazanych przez pana Grześkiewicza, nie jest to możliwe, bo to nie jest zwykła umowa dzierżawy, tylko użytkowanie wieczyste gdzie użytkownik ma praktycznie takie same prawa jak właściciel.

Pan /zanonimizowano/ zapytał czy ktoś kto ma użytkowanie wieczyste może robić na tym gruncie co chce?

Pan /zanonimizowano/ zapytał czy może łamać prawo?

Przewodniczący odpowiedział, że właściciel czyli Skarb Państwa nie ma nic do tego. Od łamania prawa są odpowiednie służby.

Pan /zanonimizowano/ zapytał czy w tej umowie, czy akcie notarialnym nie ma żadnych określonych warunków?

Przewodniczący odpowiedział, że nie ma. To nie jest zwykłe użytkowanie wieczyste. Skarb Państwa ma uprawnienia tylko w kwestii opłat. Ewentualne wygaszenie umowy musiałyby nastąpić sądownie i tylko wtedy, kiedy nie zostałyby spełnione warunki umowy. A tu tego nie ma, bo jest to specyficzne użytkowanie, które nastąpiło z mocy prawa.

Pan /zanonimizowano/ powiedział, że na tym gruncie działa 5 czy 6 spółek. Jaką gwarancję mamy, że kolejna ze spółek nie wystąpi o zezwolenie na składowanie odpadów? Gdyby nie szum medialny jaki się zrobił, sprawa zapewne by ucichła. Pan /zanonimizowano/ nadal się ogłasza w internecie (załącznik numer 5) W grę wchodzi zbyt duże pieniądze. Dodał, że mieszkańcy chcą jedynie, aby ten teren był eksploatowany zgodnie z jego przeznaczeniem. Tam miała być rekultywacja w kierunku leśnym. Na części terenu rósł jeszcze las. Teraz go nie ma. Pan /zanonimizowano/ zapytał czy gmina zezwoliła na wycinkę drzew. Wójt odpowiedział, że nie, to dlaczego nie robi nic w tej sprawie?

Przewodniczący zapytał kiedy wycięto ten las?

Pan /zanonimizowano/ odpowiedział, że około 3 lata temu.

Przewodniczący stwierdził, że to mogło wyglądać jako las, ale w papierach to figurowało jako nieużytek.

Pan /zanonimizowano/ poruszył sprawę pani /zanonimizowano/ i braku dojazdu do posesji. Pani walczy w swojej sprawie 11 lat.

Radny Łydziański stwierdził, że to zupełnie inny temat. Sprawa toczy się w sądzie.

Zaproponował, aby wrócić do omawiania sprawy petycji.

Przewodniczący powiedział, że trzeba ustalić dlaczego OUG nie podejmuje działań w kwestii eksploatacji poniżej drogi technicznej. Komisja chciałaby dociec dlaczego WIOŚ, OUG czy gmina nie podejmowały określonych działań.

Pan /zanonimizowano/ powiedział, że petycja była złożona 9 marca.

Przewodniczący powiedział, że Komisja zapyta Wójta dlaczego mając określoną wiedzę nie zgłosił sprawy odpowiednim organom.

Pan /zanonimizowano/ powiedział, że wszystko to zrobili oni, a nie urząd.

Radny Łydziański powiedział, że była udzielona odpowiedź na petycję. Jest zamieszczona na BIP-ie. Następnie odczytał jej fragment.

Pan /zanonimizowano/ powiedział, że teraz mają problem ze zbadaniem wód podskórnych. Wody Polskie odpisały, że to jest sprawa gminy.

Przewodniczący odpowiedział, że panowie /zanonimizowano/ powinni skierować teraz pismo do Wójta gminy.

Ustalono, że kolejne posiedzenie z udziałem pana /zanonimizowano/ odbędzie się 17 listopada o godzinie 8.30.

Przewodniczący podziękował za obecność i zamknął posiedzenie.

Przewodniczący Komisji

Marek Romanowski

Protokół sporządziła:

Anna Andrzejczak